Nr. 267. Kraków, Czwartek 28 Września 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Zaproszenie do przedpłaty.

Kurjer Polski, w przyszłym kwartale będzie wychodził, w tym samym formacie, jak dotychczas. Skutkiem zmiany stosunków redakcyjnych, program naszego pisma został znacznie rozszerzony.

W feljetonie rozpoczęliśmy druk powieści Jerzego Ohnet'a: „Nemrod i S-ka". Niezależnie od tego, będziemy dawali w szpaltach pisma krótkie powieści, nowelle i humoreski, głośnych naszych i obcych autorów.

Posiadamy korespondentów we wszystkich ważniejszych miastach krajowych i zagranicznych i jesteśmy w możności zapewnić naszych czytelników, że będą mieli najświeższe, aktualne wiadomości społeczne i polityczne.

Telegramy nadchodzą w ostatniej chwili, przed zamknięciem dziennika. Pod tym względem zapewniliśmy sobie współudział naszych sprawozdawców w Wiedniu, Berlinie, Paryżu i Londynie.

Cena prenumeraty pozostaje niezmieniona.

Przeciążenie podatkami czynszowemi.

Gdziekolwiek, w któremkolwiek mieście odbywa się zgromadzenie obywateli, zawsze słyszeć się daje głośna skarga na przeciążenie podatkami domowo-czynszowemi. Dochodzą one do 42% brutto dochodów, a więc zabierają właścicielowi większą połowę jego dochodów; policzywszy opłatę ciężarów hipotecznych, wydatki na restaurację, utrzymanie w dobrym stanie, zarząd, asekurację domów i t. d., dojdziemy do smutnego przekonania, iż właściciel domu może się uważać za bezpłatnego, lub nader licho płatnego administratora własnej realności na rzecz władz skarbowych. Lepiejby więc może było, gdyby władza skarbowa objęła administrację realności w całym kraju, i połączone z niemi przyjemności we własny zarząd, a właścicielom zechciała płacić choćby najskromniejszy procent od ich rzeczywistej własności. Taka administracja skarbowa byłaby pięknym wstępem do państwowego socjalizmu; obecny system zbliżony jest bardzo do kierunków socjalnej propagandy.

Po latach skarg bezpłodnych, po narzekaniach bezowocnych, zaczyna się wreszcie zanosić na poważniejszą akcję obywatelską. Akcję tę podniósł wiec właścicieli realności na zgromadzeniu, odbytem w ubiegłą niedzielę we Lwowie. Przebieg zgromadzenia był jedną wiązanką skarg i żałoby. Narzekano nietylko na wysokość podatków, ale na sposób postępowania urzędników podatkowych przy wymiarze podatku domowo-czynszowego i sposób ten nazwano wprost nielegalnym, a wysoce niezdrowym. Czytelnicy darują nam tak oględne wyrażenia, liczyć się bowiem musimy z uchronieniem dziennika przed konfiskatą. Nielegalność wymiaru polega w tem, iż urzędnicy podatkowi, nie chcąc przyjąć przedłożonej przez właściciela fasji, powierzają ocenienie wartości danej realności, nie mężom zaufania, ale po prostu faktorom, którzy idą bezwzględnie na rękę pp. urzędnikom. Słynne też są owe „sprostowania" fasyj podatkowych, dokonywane dowolnie przez pp. urzędników.

Pokazuje się więc, że nieszczęsna fasja w całej swej formie i treści jest ową piłką, którą rzucają sobie nawzajem władze skarbowe i kontrybuenci podatkowi. Władze skarbowe występują z zarzutem braku moralności podatkowej u kontrybuentów i zasłaniając się nim, mówią, iż to jest powód prostowania fasyj uciekania się do różnych podstępnych środków, byle dotrzeć do prawdy. Niestety, władze owe zawsze starannie ominą znaną sobie prawdę, a skończą na najwyższym wymiarze. I to jest dopiero naprawdę niemoralność.

Z drugiej strony nadmierny wymiar podatku przyzwyczaja ludzi do demoralizacji, albowiem zmusza poniekąd niektóre jednostki do fałszywego fasjonowania się. Na tem wychodzą oczywiście najgorzej ludzie uczciwi, bo ci nigdy fałszywie fasjonować się nie będą; najlepiej zaś wychodzą ludzie mniej skrupulatni, bo im się często uda na fałszywej fasji jakiś interes zrobić, przeto taki podatek nadmierny jest tylko zachętą do fałszywego fasjonowania się. Wobec wielu fałszywych fasyj kontrybuent, kierujący się najwyższą moralnością podatkową, nie znajdzie wiary u władzy skarbowej i narażonym bywa przy przedłożeniu najrzetelniejszej fasji, na sprostowanie tejże, a więc na dotkliwą karę, taką samą, jakaby powinna spotkać przedkładających sztuczne fasje.

Jest jedno wyjście z tego błędnego koła, wyjściem tem zniesienie fasji i zastąpienie jej środkiem, któryby zmieniał dotychczasowy system wymiaru podatku domowo-czynszowego. Takiej właśnie zmiany domagać się postanowił wiec lwowski. Zaproponował on utworzenie komisyj mieszanych z reprezentantów rządu, mężów zaufania z grona obywateli i reprezentantów gmin. Kontrybuenci, uchwalając podobną propozycję, dają najlepszy dowód, iż nie chcą pielęgnować niemoralności podatkowej, iż raz chcą wyjść z poza błędnego koła fasyj. Czy równie dobra wola znajdzie się po stronie rządu? Nie chcemy przesądzać, ale wiele przemawia za tem, że trudno będzie władzom skarbowym wyrzec się „matecznika", — fasji, w którym mogą tak wygodnie ustanawiać oszacowania realności i przypisywać od urojonych dochodów dotkliwe podatki. „Jeżeli i rządowi idzie o to — słusznie to podniesiono we Lwowie — ażeby wszystko odbywało się prawidłowo, podług słuszności, w takim razie nie powinien się sprzeciwiać zastąpieniu fasyj komisjami".

Podobne wiece powinnyby odbyć się także w innych miastach; akcja podobna powinna objąć cały kraj pod hasłem: chcemy płacić, ale musimy wiedzieć, co mamy płacić, po jawnem i sumiennem oszacowaniu realności. Nie jesteśmy pozbawieni moralności podatkowej, ale bronić się musimy przeciw nadmiernemu obciążeniu, który może miasta nasze do bankructwa sprowadzić. W tym duchu słusznej zasady prowadzona akcja oddziałać musi niezawodnie na parlament, który tak wdzięczne tu ma pole do działania.

Akcji takiej nie poskąpi poparcia ogół obywatelstwa, t. z. lokatorów. Wszak na nich bezpośrednio spada cały ten ciężar podatkowy, i z tego powodu ceny mieszkań bezustannie idą w górę. Utrzymuje się wpradzie wersja, iż właściciele domów korzystają z każdego podwyższenia podatku, ażeby z nawiązką odbić go sobie na lokatorze; nie korzystają zaś nigdy z obniżenia, by je również wobec podnajmujących wprowadzić w praktykę. Nie chcemy rozstrzygać stanowczo tego zarzutu, ale to pewna, że zniżenia właściciele domów wobec lokatorów praktykować nie mogą, bo nie doznali go nigdy w swojem życiu od władz skarbowych. Przy nowym upragnionym systemie komisyj szacunkowych mieliby zarówno podnajmujący, jak właściciele, to przekonanie, iż pierwsi pośrednio, a drudzy bezpośrednio płacą na podstawie jakiejś zasady, a nie prostej dowolności.

Z bieżącej chwili.

Mianowanie jenerała Krieghammera ministrem wojny przyjęto w Wiedniu sympatycznie. Jenerał Krieghammer jest czystej krwi żołnierzem; zwrócił on na siebie uwagę poraz pierwszy w r. 1859, jako oficer ordynansowy w pułku kirasjerskim, w randze rotmistrza. W bitwie pod Solferino ozdobiono go krzyżem zasługi wojskowej. Kampanię w 1866 r. odbył Krieghammer w randze pierwszego rotmistrza w armii północnej. Dzielny żołnierz, awansował szybko; w roku 1891 mianowano go jenerałem kawalerji i komendantem korpusu w Krakowie. Jest nadto dzisiejszy minister tajnym radcą, kawalerem orderu żelaznej korony pierwszej klasy i właścicielem 10 pułku piechoty.

Powszechnie cenią w sferach kompetentnych talent administracyjny w nowym ministrze wojny, tak potrzebny przy nigdy nieustających reformach w armii. Ma być też minister doskonałym mówcą, zwięzłym i jasnym. Ogólnem jest mniemanie, że jenerał Krieghammer posiada wszelkie warunki, aby godnie sprawować swój wysoki urząd.

Morderczy zamach na marszałka Martinez'a Campos'a w Barcelonie, wywarł w Hiszpanii wielkie wrażenie, mimo, że dynamitowe zamachy nie należą tam do rzadkości. Śledztwo doprowadziło do odkrycia szeroko rozgałęzionego spisku anarchistycznego, a walka z nim będzie trudną; sądząc po sposobie, w jaki zachował się Paulino Pallas wykonawca zamachu na marszałka. Gdy pocisk padł pod nogi konia, na którym Campos jechał, Pallas okręcił czapkę w powietrzu i wykrzyknął: Ja to uczyniłem! Walka z tak przejętymi swoją ideą ludźmi jest ciężka.

Miasto Barcelona ma zamiar wyrazić publicznie swą sympatję marszałkowi, którego stan budzi obawy. Campos nienawidzonym jest przez wiele warstw hiszpańskiego społeczeństwa, jako ten, który przyczynił się w znacznej części do ustanowienia obecnego stanu w kraju, jako pogromca Karlistów, a nadto, jako główny wódz armii, na której opiera się dzisiejsza monarchia.

Rosyjskie dzienniki omawiają szeroko fakt wysłania depeszy z Güns do Bismarka. Jedne nazywają ten krok cesarza Wilhelma „pójściem do Canossy", inne twierdzą, że jest to dowód fiaska dzisiejszej polityki niemieckiej i przyznanie się, iż lepiej interesom niemieckim odpowiadała polityka dawnego kursu. Wogóle są dzą w Rosji, iż cesarz Franciszek Józef, znany ze swej miłości pokoju, wpłynął w znacznej mierze na cesarza Wilhelma. Upatrują też Rosjanie w ostatnich krokach trójprzymierza dążność do złagodzenia stosunków z Rosją, ku której skłaniał się zawsze Bismark.

Jako wiadomość pewną podają niektóre niemieckie dzienniki, iż cesarz Wilhelm odwiedzi byłego kanclerza. Miejscem spotkania ma być, według *Münchener Allg. Ztg.*, Friedrichsruh. Depesze między cesarzem a Bismarkiem krążą ciągle i być może, że przyjdzie między tymi dwoma dziś najwybitniejszymi ludźmi w Niemczech do zupełnego wyrównania stosunków, jakkolwiek o powrocie jego do władzy mowy nawet niema.

Opozycja przeciw gabinetowi Giolittiego rośnie z dniem każdym, a wyraz temu daje *Riforma*. „Legalitarii i i inni liberalni — piszą tam — którzy gabinet jeszcze popierają, tłómaczą się tem, że nie trzeba obalać Giolittiego, gdyż miejsce jego gabinetu zajęło ministerjum z prawicy. Nie byłoby to żadnem nieszczęściem, albowiem gabinetu Giolittiego nie można nazwać liberalnym... Nigdy tak często nie lała się krew obywatelska, jak pod tym rządem, nigdy nie zdarzały się tak częste starcia między ludem i tak zwanymi stróżami publicznego porządku, nigdy nie używano wojska do tak przykrych posług. Prawo zgromadzania się i wolność prasy stały się mytem... Cóż gorszego mogą dać rządy prawicy? I jak można z obawy, że utworzy się ministerjum z prawicy, popierać rząd, który się do lewicy liczy, a taką wewnętrzną polityką cechuje?"...

Z artykułu tego wnioskować można, że między Crispim a prawicą nastąpi zbliżenie.

Stosunki na prowincji.

Tarnopol 25 września.

W stuletnią rocznicę rozbioru Polski, odbyło się w tutejszym kościele nabożeństwo żałobne, za spokój duszy tych dzielnych i zacnych ludzi, którzy nie tylko słowem, ale i orężem, sprzeciwiali się drugiemu poćwiertowaniu naszej ojczyzny.

W kościele, niestety! mało zebrało się osób, a gdy zaśpiewano hymn „Boże coś Polskę", jeszcze kilkanaście się wyniosło, jakby się obawiały skompromitowania.

Zdziwiony, zapytałem o przyczynę, jednego mego znajomego, posesjonata i dobrze urodzonego.

— Widzi pan dobrodziej — odpowiedział, — teraz patrjotyzm, nie jest w modzie. Dawniej, inaczej bywało, ale wobec dzisiejszych prądów pozytywnych, młodzież przedtem dająca impuls, do wszystkiego co szlachetne i wzniosłe, teraz zajmuje się innemi sprawami.

— Jak to pan rozumiesz?

Stary szlachcic, pokręcił wąsa, machnął ręką i rzekł:

— Szkoda czasu i atłasu, na próżne gadaniny. Źle jest i kwita. Dopóki młodzi słuchali Boga, było jeszcze pół biedy. Teraz się wszystko psuje, a my już na to nie poradzimy.

Pesymistycznym zapatrywaniom poczciwego hreczkosieja, w pewnej części, musiałem przyznać słuszność. Dawniej wszelkie obchody patrjotyczne uważano za święto narodowe. Kościoły zawsze były przepełnione i modlono się z duchem podniesionym do Boga. Obecnie, w podobnych obcho-

NEMROD i S-ka

3) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

Była bogatą, młodą i artystką, gdyż malowała, śpiewała i grała koncertowo na fortepjanie. Wkrótce pozyskała przyjaźń Estery i ta przypuściła ją do bliskiej poufałości. Manuela spodobała się pannie Faverger i niedługo między temi kobietami, zawiązał się stosunek przyjacielski. Estera z przyjemnością rozmawiała z nią po portugalsku i nie było dnia, aby się z nią nie widziała.

Podczas sześciu miesięcy, przyjaźni nie zamącił żaden wypadek Manuela codziennie przyjeżdżała i brała ją na spacer. Przy niej poznała się z życiem paryskiem i o czem dotąd nie wiedziała i czego jej nie uczyła panna Faverger, przestało być dla niej tajemnicą. Poznała kobiety, cieszące się ogólnem uznaniem w świecie podejrzanym. Dowiedziała się, że finansisci wtenczas idą do kryminału, jeżeli stracą pieniądze i nie mają silnych protektorów. Przekonała się, że kłamstwo, obłuda, hipokryzja i złośliwość najwięcej popłacają w dzisiejszem stuleciu i wreszcie, niczemu nie przestała się dziwić. Powzięła wstręt do całej ludzkości i pomyślała, że dobrze uczyni, jeżeli się cofnie do życia cichego i odda, pod dalszą opiekę panny Faverger. Zaczęła wszystkich podejrzywać i pierwsze owoce doświadczenia wydały jej się bardzo gorzkiemi.

Od piętnastu dni znajdowała się w Deauville, wraz z ojcem, panią del Peral i panną Faverger. Zamieszkiwała wspaniałą willę, którą Selim Nuno wybudował w bliskości morza. Pewnego dnia, wróciła wcześniej ze spaceru i wstąpiła do pokoju przyjaciółki. Ta, pod pretekstem migreny, pozostała w willi. Estera nie znalazła Manueli. Zdziwiona, przeszła wszystkie pokoje, lecz nigdzie nie mogła jej odszukać. Weranda była także pustą. Młoda dziewczyna zatrzymała się chwilę, gdy nagle doleciał ją dźwięk głosów z przyległego salonu. Zbliżyła się do okna, podniosła lekko storę, ale nagle się cofnęła, bo zobaczyła panią del Peral, pozwalającą się całować Selimowi Nuno. Stanęła jakby skamieniała wkrótce jednak odzyskała przytomnoć i wolnym krokiem wróciła do swego apartamentu. Był to pierwszy zawód, jaki ją spotkał, nieszczęściem - nie ostatni.

Pani del Peral, weszła jako zwycięzca pod dach Selima Nuno. Nie była jednak zadowoloną i wprowadziła jeszcze swoich sprzymierzeńców. Najważniejszym z nich był hrabia Hubert de Brucken, wnuk znanego bankiera Levi Simeona, który, za czasów Ludwika Filipa, w skutek usług oddanych, został mianowany hrabią. Nazwisko Levi Simeon, od dwóch pokoleń, zniknęło już z widowni i jego potomkowie zmienili takowe na Brucken, od zakupionej posiadłości w Alzacji. Hubert, wielki myśliwiec, przyjemny towarzysz, wytrawny znawca koni wyścigowych, w pierwszych momentach znajomości, pozyskał zaufanie Selima. Ten nie szczędził mu rad, w celu odrobienia straconej fortuny. Z drugiej strony, gdy Brucken zajął się stajnią, na torze wyścigowym, kolory Nuna: żółty i fioletowy, odnosiły nierzadko tryumf i brały pierwsze nagrody. Selim, zanadto rachunkowy, a przytem pyszny, spostrzegł wielką użyteczność Bruckena, w tym kierunku i przypuścił go do pewnego udziału w zysku. Dzienniki, zajmujące się sportem, z uszanowaniem pisały o koniach bankiera, a bookmakerzy, wiele razy ukazało się nazwisko Selima Nuno, z wielką oględnością przyjmowali zakłady.

Hubert zupełnie zrujnowany, dzięki znajomości Selima, zaczął napowrót porastać w pierze. Nikt z bliższych, nie wiedział o jego operacjach. Był zawsze tajemniczym i jeżeli grał na wyścigach, używał do tego trzecich osób. Miał lat trzydzieści pięć, wysoki, o szerokich barkach, zdolnych unieść wołu i blond brodzie, był w całem znaczeniu tego słowa pięknym mężczyzną. Przed laty, zaplątał się w dość mętną sprawę, w jednym z głośniejszych klubów. Służący dostrzegł karty markowane. Rozpoczęto śledztwo; kilka osób z administracji zostało aresztowanych, a sześciu członków klubu grubo posądzonych. Nic im jednak nie dowiedziono. Hubert de Brucken, był w ich liczbie. Książe włoski wkrótce się zastrzelił, a młody baron X. na zawsze opuści Francję. Hubert pozostał na miejscu. Dwa razy się pojedynkował ze znajomymi, którzy nie byli dla niego uprzejmi. Zranił ich tak ciężko, że oziębłość innych, natychmiast zniknęła. Trzeba także przyznać, iż w tem zajściu klubowem, był silnie podtrzymany przez licznych przyjaciół i rodzinę, posiadającą obszerne wpływy i stosunki. Stanowisko towarzyskie utrzymał na dawniejszym poziomie i gdyby posiadał odpowiedni majątek, każdy chętnie zaliczyłby się do jego przyjaciół.

Gdy poznał Nuna, był biedniejszym od Joba biblijnego. W sześć miesięcy później miał własne konie, jadał w pierwszorzędnych restauracjach i grał w karty. Dla Estery był uprzedzającym i wobec niej trzymał się z wielką rezerwą. Młoda dziewczyna znajdowała go przyjemnym i widząc, że ojciec bardzo lubi Bruckena, chętnie z nim rozmawiała.

Od wypadku jednak w Deauville położenie się zmieniło. Ponieważ był wprowadzony przez panią del Portal, Estera znienawidziła go również. Nic to jednak nie przeszkadzało, że Hubert był jeszcze grzeczniejszym, a Manuela otaczała ją wyszukaną troskliwością. Ta, domyślała się, że Estera musi coś wiedzieć, lecz udawała, że się niczego nie domyśla.

Była tak słodką i tkliwą dla córki Selima, iż biedna Estera, nie wiedziała, jak dalej postępować, a z natury rzeczy, nie mogła zasięgnąć opinji panny Faverger. Manuela o domysłach Estery, uprzedziła ojca i Selim, przez kilka tygodni, był bardzo zaniepokojony. Miał minę, jakby ją chciał błagać o przebaczenie, za słabość swego charakteru. Domyślała się ona wyrzutów, ale również dobrze musiała grać komedję.

Wreszcie zwierzyła się ze wszystkiem przed panną Faverger.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dach, biorą udział starzy, trochę młodzieży, a kobiet nadzwyczaj mało.

Za to podczas rozprawy przeciwko Janowi Dobrowolskiemu z Krakowa, oskarżonemu o zaburzenie spokoju publicznego, audytorjum było przepełnione, a na galerji, sama tylko płeć piękna.

Dobrowolski, jako pomocnik murarski, zatrudniony był przy budowie synagogi w Czortkowie. W pewną niedzielę, w czasie zabawy w szynku, śpiewał pieśń robotniczą i deklamował wiersz socjalistyczny: „Sąd ostateczny". Sąd przysięgłych uznał go winnym 11 głosami, a trybunał skazał na 2 tygodnie więzienia.

Teatru polskiego nie mamy, ale za to zjechał cyrk i robi wcale dobre interesa.

Zdrowie — to szczęście i potęga.

II.

Z żalem prawdziwym spostrzegamy, iż szpalty pisma nie pozwalają nam przytoczyć wszystkich prawie artykułów *Przewodnika higijenicznego*, tak wszystkie są ważne, tak znajomość każdego z nich potrzebna, omal niezbędna najszerszym kołom społeczeństwa.

Jednym z zasadniczych artykułów jest „Skłonność i odporność wobec chorób zakaźnych"; napisał dr. Paweł Radecki. Pracę swoją fachową kończy autor wyjaśnieniem ochronnej metody szczepienia przeciw chorobom zakaźnym, metody, którą tak świetnie i zbawczo dla ludzkości rozpoczęło szczepienie ospy. „Obecnie rozporządzamy pokaźnym szeregiem szczepionek; Salmon i Smith przygotowali ją przeciw cholerze świń, Roux i Chamberland przeciw karbunkułowi, Chamtemesse i Vidal przeciw durowi, Kitasato i Behring dla tężca, Roux, Fränkel i Brieger szczepią błonicę, Gamaleia uczynił to samo dla cholery azjatyckiej, Pasteur dla wścieklizny, a niedawno Koch próbował tego samego sposobu dla gruźlicy. Literatura lekarska sporo liczy prac zajmujących się tym przedmiotem, pracownie bakterjologiczne i zakłady, poświęcone higijenie, sprawą odporności zajmują się przedewszystkiem, dopóki jednak nie padnie ostatnie słowo, przekonaniem naszem być winno, że wytworzenie przynajmniej względnej odporności przeciw chorobom zakaźnym sami dzierżymy w ręku. Silni ciałem ćwiczonem od zarania życia, wierni przepisom higijeny od chwili, kiedy poczęliśmy myśleć, w zapasach życiowych strudzeni, ale nie rozstrojeni nerwowo, stawimy poważny opór bakterjom, które jak wspomnieliśmy, prawidłowym ustrojom niewiele przynoszą szkody".

W inną zupełnie wkraczamy teraz dziedzinę; spotykamy artykuł: „Sen, bezsenność i środki ochronne" — referat z rozprawy dra A. Kühnera. Oto krótki z niego wyjątek: „Sen ucieka z oczu tych, którzy go najbardziej potrzebują. Osobliwszą skłonność do bezsenności okazują kobiety. Jestto skutkiem wątłego ustroju i łatwej wrażliwości, a okoliczność ta da się objaśnić w ten sposób, że kobieta często znajduje się w warunkach, które powodują często zwiększenie się podniety systemu nerwowego. Kobiety, które wiele dzieci wypielęgnowały i wykarmiły, mają sen o wiele niespokojniejszy niż dziewczęta, choćby te były w tym samym wieku. Te ostatnie mają sen tak mocny jak w okresie rozwoju. Stanowisko człowieka, jego zajęcia, jakoteż cały szereg połączonych z tem okoliczności, wywierają stanowczy wpływ na sen. Twarde łoże ubogiego daje mniej sposobności do podniet i do bezsenności, niż łóżko bogatego. Osoby pracujące natężająco umysłowo mają sen zły.

Nie mały wpływ wywiera również wybór czasu do snu. Kto z nocy robi dzień a z dnia noc, wkrótce się przekonać może, że nie tak łatwo naturalny porządek rzeczy złamać potrafi, a gdyby tego dokonał, to z pewnością nigdy już nie dozna snu takiego, jakim on właściwie być powinien. Rozmaity rodzaj pracy naszego stulecia zmusza niektórych ludzi do zmiany tego naturalnego porządku, lecz przyzwyczajenie może wiele wyrównać i uzupełnić w tem co przy innych okolicznościach mogłoby działać szkodliwie. Są jednak ludzie zwłaszcza w wieku młodym, którzy o każdej porze smacznie spać mogą W wieku starszym pewna regularność, pewien stosowny wybór czasu na spoczynek posiada wielką doniosłość. Należy przeto te godziny wybierać do snu i wten czas gdy człowiek czuje jego potrzebę. Późne udawanie się na spoczynek a do tego nieregularnie, jakoteż częste przerywanie snu zły wpływ na zdrowie wywierają".

Spotykamy w *Przedwodniku Higijenicznym* prace znanych w literaturze lekarskiej profesorów wydziału lekarskiego; wymienimy tu pracę prof. dra Napoleona Cybulskiego: „O ćwiczeniach fizycznych ze stanowiska lekarskiego". Wykazuje on jaki wpływ wywierają ćwiczenia fizyczne na rozwój układu mięśniowego, nerwowo-mięśniowego, wraz z narządami naszych zmysłów, które stanowia najważniejszą część naszego ciała, dalej na zmiany w krążeniu i odżywianiu tkanek. Wszystko to odziaływuje korzystnie pod względem zdrowia. Kończy się artykuł temi słowy: „Sądzę, że przytoczone fakty wystarczają, ażeby wytłómaczyć, dlaczego zawsze tak wielką wagę przypisywano ćwiczeniom fizycznym, dlaczego w dzisiejszych społeczeństwach, których życie polityczne płynie silnym strumieniem, ćwiczenia fizyczne są w takiem poszanowaniu, a zarazem wypada z ubolewaniem stwierdzić to małe zamiłowanie, to małe uwzględnianie ćwiczeń w wychowaniu naszej młodzieży, a w szczególności dziewcząt. Tego, co widzimy w naszych szkołach miejskich, lub żeńskich wydziałowych, niepodobna chyba uważać za wystarczające. — Nie lepiej rzecz się ma i w szkołach średnich; męzkie zakłady sal gimnastycznych nie posiadają, na gimnastykę do „Sokoła" uczęszcza tylko pewna część uczniów, oczywiście, że druga zupełnie korzystanie z dobrodziejstw ćwiczeń fizycznych. Cóż więc dziwnego, że nasza młodzież, a zresztą i całe społeczeństwo współczesne — mam tu na względzie przeważnie warstwy inteligencji — zdradza wszystkie objawy zdenerwowania, histerji społecznej, bo chyba nie można wątpić o tem, że u nas stosunek ludzi z wyrobioną silną wolą, z prawidłową a zawsze tak niezbędną koordynacją pomiędzy uczuciami a czynami, a zresztą ludzi wogóle zdrowych fizycznie jest mniejszy od ogółu, niż wśród innych społeczeństw nawet współczesnych. Wyprowadzić z tego stanu społeczeństwo potrafi chyba tylko odpowiednie wychowanie młodszego pokolenia. Ono powinno i może wprowadzić strumień uzdrawiający w nasze stosunki, a wśród rozmaitych zmian, które w wychowaniu naszej młodzieży zajść muszą, niepoślednią rolę powinna odgrywać większa dbałość domu rodzicielskiego i szkoły o rozwój fizyczny".

Prawdziwemi perłami w tym zbiorze artykułów *Przewodnika Higijenicznego* są: „Usterki hygijeniczne o wychowaniu dziewcząt" dra Augusta Kwaśnickiego oraz „Higijeniczne i społeczne znaczenie pijaństwa" na podstawie odczytu dra Augusta Forela, profesora uniwersytetu w Zürichu. Smutne on kreśli następstwa nadmiernego używania alkoholu: „Jako więc następstwa nadmiernego picia alkoholu są: zwyrodnienie tkanek, przedewszystkiem zaś serca, wątroby, żołądka, nerek, a ostatnie miejsce zajmuje zwyrodnienie mózgu, owo najgorsze i najgroźniejsze następstwo pijaństwa, jak mogą dowieść przedewszystkiem lekarze obłąkanych. Powoli staje się pijak brutalnym, więcej zmysłowym, moralnie niższym, głupkowatym, aż wreszcie jako choroba (katar żołądka, złamanie kości albo tylko wyczerpanie sił) wywoła obłęd opilczy Przy dalszem trwaniu w pijaństwie powtarzają się ciągle napady obłędu, zatrucie mózgu staje się coraz groźniejszem; deliria pojawiają się ustawicznie i chory umiera z własnej ręki albo w napadzie obłędu albo coraz to niedołężnieje i kończy wreszcie w zakładzie obłąkanych, chyba, że przedtem porzuci pijaństwo, bo to jedynie uleczyć go może. Lecz ile on nędzy przed śmiercią przeżyje, przez swą brutalność, cynizm, pogardę i zbytki, — ile zwątpienia i moralnej ruiny, o tem może mieć prawdziwe wyobrażenie tylko ten, kto bliżej wglądnął w tę nędzę, spustoszenie i zwątpienie, które nigdy w swem prawdziwem świetle i grozie opowiedzieć się nie da. Ale niewiele szczęśliwsi są ci, którzy miernie piją. I ci są również ofiarami brutalności, próżniactwa i fałszu, jakkolwiek w mniejszym stopniu, a chociaż nie należą do zawodowych pijaków, przecież i oni są niejako zarazą naszych czasów i codziennymi gośćmi wszystkich restauracji. Zepsucie obyczajów i ogólny upadek moralności. Życie hulackie i szał wywołany pod wpływem alkoholu odwodzą człowieka od rodziny a prowadzą go do prostytucji. Stąd ta jego brutalność, zmysłowość i głupkowatość, stąd te choroby weneryczne, które sprowadzają ciężkie słabości na jego rodzinę a nawet mszczą się jeszcze na późniejszych generacjach. Zwyrodnienie potomstwa. Jest bowiem faktem niezbitym i oddawna już znanym, że dzieci pijaków również są lubownikami wódki, i tak samo głupkowatymi, głuchoniemymi, karłowatymi i nerwowymi jak niemniej skłonnymi do padaczki i krzywicy. Tę smutną prawdę potwierdziły w zupełności najnowsze badania francuskich lekarzy".

Jeszcze słów parę o jednym z bardzo ważnych artykułów p dyrektora Juljana Maciołowskiego: „Jak ma być urządzoną szkoła i nauka szkolna, aby odpowiadała zasadom hygieny szkolnej?" Autor przechodzi począwszy od budynku wszystkie urządzenia szkolne i w granicach możliwości kreśli, jak powinny być urządzone, ażeby szkoła spełniła swoje zadanie wychowawcze, mające rozbudzać i oświecać umysł, a zarazem ćwiczyć i hartować ciało. Z przyjemnością i pożytkiem czyta się tę gruntownie opracowaną rozprawę; pióro, które ją pisało, zdradza doskonałego pisarza, głębokiego pedagoga, myślącego obywatela.

Staraliśmy się dać czytelnikowi próbkę, czem jest naprawdę *Przewodnik Higijeniczny* i jak wielkim jego pożytek i znaczenie dla wszystkich warstw społeczeństwa. Powtarzamy, znajdować się on powinien w każdym domu. Znamy wszakże zwyczaj panujący, że o przeczytanym artykule zapomina się nazajutrz, gdy tego rodzaju i tym podobne artykuły powinny stanowić razem zebrane i umiejętnie zestawione, podręcznik domowy. Znajdzie się bez wątpienia firma nakładowa, która wyzyska w ten sposób nagromadzony w *Przewodniku* materjał i wyda go w książce do codziennego użytku. Zrobi na tem niezawodnie nietylko dobry interes finansowy, ale przysłuży się także społeczeństwu.

Za wydawnictwo *Przewodnika* wdzięcznem powinno być społeczeństwo naszе prof. drowi Henrykowi Jordanowi, który położył sobie tak wielką i pożyteczną pracę za zadanie całego życia. Obok Parku dla dziatwy i młodzieży, którym wystawił sobie pomnik trwalszy od spiżu, wydawnictwo *Przewodnika* i założenie towarzystwa opieki zdrowia, doprowadzone przez niego do skutku, stanowią obok tylu innych, jednę z najpiękniejszych kart jego życia, wylanego w zupełności na usługi narodu. Oba te dzieła uzupełniają się nawzajem i dążą do przysporzenia zdrowia naszemu społeczeństwu. A zaiste zdrowie to szczęście i potęga nietylko jednostek, rodzin, ale całego narodu.

Pan Antoni.

przez

Stanisława Miłkowskiego.

(Dokończenie).

Byłbym chętnie wypił i wódkę, i zjadł chleb, bom nie jadł jeszcze śniadania, ale wydało się mi to tak upakarzającem, zwłaszcza w domu tych, którzy mię kiedyś przyjmowali na swych salonach, że odrzekłem śmiało:

— Majster nie puszcza nikogo z domu nie nakarmiwszy do syta, proszę podziękować za tę łaskę Jaśnie Panu.

Za chwilę wyniesiono mi 50 rubli i rachunek z odpisaną na nim kwotą.

— To dla was, — mówi służąca, podając mi rubla.

— Przepraszam panienkę, ale Jaśnie Pan nie wpisał tego rubla do rachunku, jakby się majster dowiedział, mógłby pomyśleć, że go okradam

Panna służąca poczerwieniała i odniosła rubla prezesowi.

Na dalszy obchód wierzycieli majstra zabrakło mi odwagi, wracam więc do sklepu i widzę go zdaleka stojącego na progu.

— Dobre południe panu buchalterowi, — mówi do mnie. — Mogłeś siedzieć do samej dwunastej, wszak to wolno każdemu.

— Nie chodziłem do szynku, tylko za pańskim interesem, więc bardzo niesprawiedliwe pańskie wymówki.

Majster wszedł do sklepu, ja za nim.

Kiedy podałem mu 81 rubli, mlasnął językiem i nie pytając o nic, wyszedł szybko. Jeszcze nie zdołałem wyjąć papierosów, gdy własną swą majstrowską dłonią podał mi talerz, na którym leżała szynka, chleb, masło i stała buteleczka „boku".

— Jedz, pij i używaj, boś rozradował synu serce twego pryncypała; niech ci Bóg nagrodzi.

Znowu tedy byliśmy z majstrem na dobrej stopie. Nie spodziewałem się nigdy, żeby tak prędko owo nasze niebo zasunęło się ciemnemi chmurami.

Siedzę w kantorze, obliczam jakiś garnitur, gdy naraz ktoś łapie mię za szyję i wykręciwszy, zaczyna całować

Ledwie wydobyłem się z tych uścisków, patrzę, jakiś f i g u r a n t, przystojny mężczyzna, już pod wąsem.

— Michał, — mówi, i dalejże na nowo mię całować.

— Prawda, M i s z e l - odzywa się majster, który właśnie nadszedł - że to głupi człowiek. Co? Głupi szlachcic, prawda M i s z e l?

Patrzę na nich obu, nic nie rozumiejąc.

— Głupi jesteś, poczciwy Stachu, bo powinieneś przecie zrozumieć, że jak będę miał syna obznajomionego z fachem krawieckim, to buchalter wcale mi niepotrzebny.

— Szanowny panie Antoni — odzywam się — grałeś pan z rządcą i ograłeś go, bo potrzebowałeś pieniędzy; zapraszasz do preferansa także nie skutkiem polskiej gościnności lub niewinnej rozrywki, ale dla monety, dla interesu.

— Więc cóż?

— Ja tymczasem wiedziałem bardzo dobrze, że godząc syna z ojcem narażę się na utratę miejsca, a przecież poszedłem za głosem serca Któż zatem gorszy z nas, czy chłop, co ogrywa dla interesu, czy szlachcic, który naraża się na brak chleba, dlatego żeby inny był syty i nie błąkał się, jak wyrzutek, po za rodzinnem ogniskiem?

Pan Antoni pierwszy raz zapomniał języka w gębie. Stał, nie wiedząc co odpowiedzieć. Patrzył na mnie z jakimś dziwnym na twarzy wyrazem, z czułością a nawet przyjaźnią.

— Prawda — mówi w końcu — zwyciężyłeś szlachcicu i dalibóg chłop dał się złapać w potrzask.

Po tych słowach zaraz wyszedł ze sklepu.

— Pierwszy raz widzę ojca tak rozczulonym — mówi Michaś.

— Drobnostka — odpowiadam — wytrzeźwi się za chwilę i znowu będzie jak dawniej wykrzykiwał „chłop jestem, ale chłop wart więcej, niż szlachcic bosy".

Tak się stało Przy kolacji już nie wspomniano wcale o mnie, tylko M i s z e l był przedmiotem zobopólnych pieszczot małżonków. W tydzień później pan majster ofiarując mi nowy garnitur i wręczając dziesięć rubli, zapowiedział, że od jutra syn obejmuje zarząd sklepem.

— Ale panie szlachcicu, dodał, z nami rachunki nieskończone. Prawda, że nie potrafię cię wynagrodzić za tę rozkosz, jaką sprawiłeś ojcowskiemu sercu wracając mu syna, jednakże będę się starał czem zawsze wywdzięczyć.

Otóż tedy corocznie masz u mnie garnitur — w jednym roku zimowy, w drugim letni, za połowę ceny i do tego na raty. To jedno Dalej, musisz mi codziennie o godzinie, w której zechcesz, przyjść do matki na śniadanie bezpłatne. Ale pamiętaj, że to nie są żarty, to moje stałe i niezmienne postanowienie Gdybyś pan kiedy nie przyszedł, mógłbyś być przezemnie zwymyślanym.

Na tem zakończyło się pożegnanie i moja dotychczasowa czynność u pana Antoniego. Nie straciłem nic, ale też i nic nie zarobiłem Trzeba było myśleć na gwałt o pomieszczeniu się gdziekolwiek, dziesięć rubli to nie tysiąc i ledwie też starczyło na niecały miesiąc. Wprawdzie pan majster nakazywał przychodzić na śniadanie, które mogło w zupełności zastąpić obiad, czułem przecież, że to nie wypada i po kilku wizytach wyrzekłem się śniadań.

Upłynęło kilka tygodni.

Starałem się wymijać ulicę na której znajdował się sklep p. Antoniego i szczęśliwie jakoś nie spotkałem go na ulicy.

Wreszcie umieściwszy się w kantorze węgla nie miałem czasu ani możności pokazywania się w mieście, i tym sposobem stosunki miały być przerwane stanowczo.

Tymczasem coś może w miesiąc po zerwaniu z p. Antonim, w niedzielę siedzę w Saskim ogrodzie i odpoczywam, aż tu nagle widzę pana majstra pędzącego jak bomba wprost ku mnie.

O ucieczce myśleć niepodobna, czekam więc, co nastąpi i oto pan majster głosem straszliwym stanąwszy przedemną, krzyczy:

„Dziękuję panu, że zniżając swoją godność szlachecką przez pół roku służyłeś wiernie chłopu, dziękuję panu, że słuchałeś cierpliwie moich rozkazów, n i e p y s k u j ą c, j a k i n n i, dziękuję panu, że mię nie okradłeś, że mi ani strzępka ze sklepu nie wyniosłeś i innych do wynoszenia nie namawiałeś, ale że pogardziłeś poczciwą chłopską strawą, że podeptałeś nogami najlepsze chęci moje, t o n i e c h ż e c i ę n i e s z c z ę ś c i e p o b i j e!

Odszedł szybkim krokiem, a ja pomyślałem w duszy: Czy to może być prawda, że p o c z c i w o ś ć g r a n i c z y z g ł u p o t ą.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Wacława. Jutro Michała archanioła.

Galicyjska dyrekcja lasów i dóbr skarbowych postanowiła wziąć udział w powszechnej wystawie krajowej a mianowicie przez urządzenie ronda szkółek leśnych z przedstawieniem leśno-siedliskowem naszego kraju. Odpowiednie roboty zarządzone zostaną niezwłocznie po wytyczeniu miejsca pod pawilon leśny.

Roboty w celu przedstawienia zabudowania dzikich potoków górskich rozpoczęte już zostały na placu wystawy krajowej w dniu 25 b. m. pod kierunkiem p. Michała Martyńca.

Komitety lokalne przyszłorocznej wystawy krajowej dają ciągłe dowody działalności. Dyrekcja odbiera bez przerwy raporta z prac ich dotychczasowych. Za inicjatywą kierownika zarządu miasta Tarnopola p. Bolesława Studzińskiego zawiązał się tam właśnie komitet złożony z przedstawicieli inteligencji, przemysłowców i rękodzielników. Również w Zaleszczykach dzięki gorliwości delegata wystawy p. Tadeusza Cieńskiego rozpoczął funkcje komitet na powiat zaleszczycki. Wszelkie pisma adresować doń należy na ręce sekretarza p. Józefa Stronera.

Deklaracje na powszechną wystawę krajową napływają coraz liczniej; z ukończeniem żniw zgłasza się też wielu wystawców-rolników.

Konkurs dramatyczny. Z inicjatywy i nakładu zacnego przyjaciela ludu w Prusach zachodnich rozpisuje się niniejszem konkurs na sztukę dramatyczną, jedno lub dwuaktową ze śpiewami, osnutą na tle stosunków zachodnio-pruskich. Niżej podpisani są zarazem sędziami konkursowymi. Autor najlepszej sztuki odbierze premją 150 marek. Sztuka i nazwisko autora winny być nadesłane w dwóch osobnych kopertach, najpóźniej do 15 listopada r. b. i to na ręce adwokata Palędzkiego w Toruniu. Sztuka premjowana ma być drukowaną bezpłatnie w feljetonie gazet zachodnio-pruskich, o co się z redakcjami podpisani porozumieją.

Toruń, 21 września 1893 r.

Szczaniecki z Nawry. *Ign. Danielewski.*

Zasiłki na szpitale choleryczne. W r. 1892 uchwalił sejm wyznaczyć wydziałowi krajowemu kredyt w kwocie 50.000 złr. na bezzwrotne zapomogi dla gmin, w celu umożliwienia im zakładania i urządzenia szpitali epidemicznych dla dotkniętych cholerą.

Z kredytu tego rozdzielił wydział krajowy w r. 1892 na zasiłki kwotę 10.650 złr. Obecnie z powodu pojawienia się w niektórych miejscowościach cholery, przyznał wydział krajowy dalsze bezzwrotne zapomogi na urządzenie szpitali epidemicznych następującym gminom: Żórawno 200 złr., Grabówka 100 złr., Tłumacz 200 złr., Kołomyja 1000 złr., Ottynia 250 złr., Krystynopol 300 złr., Turka 300 złr., Peczeniżyn 300 złr., Delatyn 300 złr., Waręż (miasto) 200 złr., Czarna 200 złr., Rymanów 500 złr., wydziałowi powiatowemu w Pilznie dla 16-tu gmin udzielono 1000 złr. i wydziałowi powiatowemu w Przemyślu dla 10-iu gmin 1000 gmin.

Ogółem rozdzielił wydział krajowy dotychczas kwotę 16.800 złr. — pozostaje przeto jeszcze do dyspozycji z kredytu sejmowego kwota 33.200 złr.

O Morskie Oko. Mieszczanie i włościanie powiatu rudeckiego nadesłali pismo, zaopatrzone licznymi podpisami, którem popierają protest, uchwalony przez mieszkańców Lwowa w sprawie Morskiego Oka.

W tej samej sprawie odbędzie się zebranie wiecowe w Dąbrowie 28 bm.

„Górnoszląska gazeta ludowa" przestała wychodzić.

Roślina śmiechu. Czy istnieje w samej rzeczy roślina śmiechu? Że istnieje, twierdzą poeci, a Homer poświęcił jej kilkanaście wierszy w czwartej księdze Odyssei. Prowadzony przez Minerwę Telemak porzuca Itakę i udaje się do starego Nestora. Ten ostatni odsyła go do Menelausa. Menelaus, na widok syna swego towarzysza broni z pod Troi, oblewa się łzami, co wpływa wielce płaczliwie na całe towarzystwo. Nawet piękna Helena płacze rzewnemi łzami. Nagle Helenie przychodzi myśl do głowy. Rzuca do wina roślinę pewną i oto wszyscy zapominają o rozrzewnieniu, zaczynają się śmiać serdecznie i wesołość zapanowywa powszechna. — Człowiek, który pije wino, nasycone tą rośliną niezwykłą, nie może przelać ani jednej łzy, choćby tracił najdroższe na świecie istoty. Pausanian opowiada, iż na wyspach archipelagu greckiego znajduje się ta roślina. Jest ona trującą, a trucizna w niej zawarta każe się śmiać nawet umierającym. Lineusz daje tej roślinie nazwę *Ranunculus bulbosus*. Jest to roślina wodna, znajdująca się w stanie dzikim w Sardynii centralnej. Liście tego ziela zawierają w sobie truciznę, która ściąga w ten sposób muskuły twarzy, iż chory sprawia wrażenie śmiejącego się nawet w chwili śmierci.

Olbrzymi karuzel. W dziennikach paryskich czytamy ciekawe doniesienie z wystawy w Chicago, której brakowało w początkach owego niezbędnego każdej międzynarodowej wystawie punktu podziwu, jakim była wieża Eifel w czasie wystawy r. 1889.

Organizatorowie obecnej wystawy ku wielkiemu swemu zmartwieniu nie mogli się zdecydować na wybór czegoś odpowiednio oryginalnego, aż wreszcie w grudniu 1892 r zatwierdzono wykonanie olbrzymiego koła, w rodzaju karuzela, zwykle używanego w czasie zabaw ludowych,

W styczniu b r. dzięki amerykańskiemu pośpiechowi wszystkie części były już wykonane, a dnia 21 czerwca cała maszynerja funkcyonować zaczęła, unosząc w powietrzu ponad placem wystawy tysiące uszczęśliwionej nowością publiczności.

To olbrzymie koło, noszące nazwę twórcy swego Ferris ma: siedmdziesiąt sześć metrów 175 cm. średnicy, 9 m. 141 cm. wznosi się z podstawy 4 m. 570 cm. szer. wysokiej. Wprowadza go w ruch za pomocą zębatego walca, maszyna parowa o sile 1000 koni. Na obwodzie koła umieszczonych jest 36 wagonów, każden o

40 miejscach płatnych po dwa franki 50 cent.

Za tę cenę odbywa się podróż trwającą pół godziny. Wystarcza dla dwóch całkowitych obrotów koło 76 metrów wysoko nad wystawą. Podróżni unosząc się stopniowo mogą oodziwiać całą wystawę. W każdym wagonie znajduje się dozorca, tak dla zamykania i otwierania drzwi, jak dla dawania objaśnień co do roztaczających się przed oczami podróżnych widoków i utrzymania porządku, a może by wzbronić jakiemu excentrykowi spróbowania systemem nurka powrotu na wystawę z tej nadpowietrznej podróży. W tym widocznie celu okna wagonów zaopatrzone są kratami. Wagon zapełniony podróżnymi waży 16 000 kilogramów. Oś ma 0 m. 813 cm. obwodu a 13 m. 71 ctm długości. Potężne hamulce stalą kute, trzymają na wodzy cały przyrząd. Wielkie trudności co do bezpieczeństwa świetnie zostały pokonane, wszystkie możliwe wypadki są przewidziane. Maszynista jest panem każdego najmniejszego ruchu tego olbrzyma.

Komisja wystawowa dopiero mając sobie wykazane całe bezpieczeństwo, zezwoliła na wystawienie nadpowietrznego karuzela. Co było powodem, że dopiero w dniu 21 czerwca został w ruch wprowadzony.

Pogłębienie Azowskiego morza. Rosja powzięła zamiar pogłębienia dna morza Azowskiego z tego względu, że morze to nie odpowiada warunkom żeglugi, jest bowiem zbyt płytkie, skutkiem odpływu ciągłego wód do morza Czarnego, leżącego niżej. Gdyby projekt ten stanowczo miał być przeprowadzony, należałoby przedewszystkiem zwęzić koryto zatoki kerczyńskiej, znajdującej się pomiędzy morzem Azowskiem i Czarnem. Skutkiem zwężenia koryta prąd wody wzmógłby się znakomicie i dałby się użyć jako motor dla maszyn dynamo-elektrycznych, a tem samem i bez trudności możnaby oświetlić elektrycznie miasta nadbrzeżne nad morzem Azowskiem i na krymskim półwyspie.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. Od 15 września nie wolno łowić pstrąga i łososia. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Cały miesiąc bardzo dobry dla sportu wędkowego, wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, a łapać można o każdej porze dnia.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

W celu uregulowania nakładu upraszamy wszystkich Czytelników o spieszne nadsyłanie przedpłaty pod adresem administracyi „Kurjera Polskiego". Kraków. Ul. Szewska L. 7

Nabożeństwo. W kościele OO. Dominikanów według rozporządzenia Ojca św. Leona XIII., odprawiać się będzie nabożeństwo ku czci Najśw. Marji Panny Różańcowej przez cały miesiąc październik aż do 1 listopada. Przez cały przeciąg tego czasu, począwszy od dnia 30 września, w którym o godzinie wpół do 4 tej po południu, nastąpi wyniesienie cudownego obrazu N. P. Różańcowej z kaplicy na środek kościoła, aż do 1 listopada włącznie, odprawiać się będzie rano o 6 ej godzinie wotywa z wystawieniem N. Sakramentu, również wieczór o godzinie 6-ej Różaniec śpiewany z wystawieniem N. Sakramentu i kazaniem.

W samą zaś uroczystość N. Marji P. Różańcowej wraz z Oktawą, tj. od dnia 1 do 8 października włącznie nabożeństwo odbywać się będzie jak zwykle z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, z procesjami i kazaniami rano i wieczorem. Zakończenie zaś całego nabożeństwa nastąpi 1 listopada po Nieszporach.

Nabożeństwo żałobne, za duszę ś. p. dra Jana Ziembińskiego, odprawionem zostanie we czwartek dnia 28 b. m. o godz. 10 rano w kościele św. Barbary.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że pomiędzy Lwowem a Stróżami (przez Rzeszów i Jasło) kursować będzie wprost przechodzący wagon I i II klasy, przy pociągach nr 21512, 1212, i 1211 1511, 1.

Przestroga dla rodziców. W ostatnich dniach zdarzyły się dwa wypadki obrabowania dzieci z ubrań i książek szkolnych. W pierwszym wypadku nieznajoma kobieta posadziwszy 7-letnią Zofię Backer na ławce na plantach, zdjęła z niej trzewiki, chustkę wełnianą w kraty i zabrawszy tekę z książkami ulotniła się. W drugim wypadku zdarto chustki Marji i Wikci Moniakównym i to w godzinie południowej na plantach w okolicy ulicy Wiślnej. Za sprawcami grabierzy zarządzono energiczne śledztwo policyjne. Tymczasem jednak ostrzegamy rodziców aby nad małemi dziećmi roztoczyli opiekę, a w wypadku napaści, sprawców grabieży bezwzględnie starali się oddać w ręce straży policyjnej.

† **Zmarli.** Wilhelmina z Gileczków Odzierzyńska, żona adjunkta dyrekcji ruchu kolei państwowej, zmarła w Krakowie dnia 26 b. m.

Józef Greiss akcesista registratury wojskowej przeżywszy lat 42 zmarł w Krakowie dnia 27 b. m.

Kazimierz Moraczewski, inżynier. b. właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 46 zmarł w Krakowie dnia 26 b. m.

Z „Sokoła". Wycieczka „Sokołów" do Cieszyna odbędzie się dnia 1 października br.

Praktykantem konceptowym zamianowała dyrekcja policji pana Stefana Dziewińskiego, przydzielając go do biura bezpieczeństwa publicznego pod Zamkiem.

Zwłoki ś. p. Antoniego Płacheckiego, profesora konserwatorjum muzycznego, eksportował wczoraj z krypty kościoła XX Pijarów, ks. kan. Cent. Pogrzebowi towarzyszył na cmentarz bardzo liczny orszak publiczności z różnych sfer miasta. Chór towarzystwa muzycznego pod kierunkiem dyrektora p. W. Barabasza, wykonał przy wyprowadzeniu pieśń żałobną Mendelsohna, „Beati mortui", a na cmentarzu „Salve Regina" Rödera.

Do związku handlowego kółek rolniczych w Krakowie przystąpili w dalszym ciągu następujący członkowie: Z udziałem 100 złr.: Ludwika Harajewicz, żona doktora medycyny w Krakowie; Izydor Heuman w Krakowie. Z udziałem 50 złr.: Przewielebna Genowefa Łazowska, ksieni pp. Benedyktynek w Staniątkach; ks. Kajetan Sakowski, rektor seminarjum djecezjalnego w Krakowie; ks. Walenty Mączka, proboszcz w Wesołej; Marja Rożnawska w Krakowie; Antoni Zubrzycki, właściciel dóbr Jaśkowice. Z udziałem 25 złr.: Jan Kanty Boczkowski, urzędnik magistratu w Krakowie; Leontyna Bochenek, właścicielka realności w Krakowie; Zofia Skarbek Borowska, właścicielka realności w Krakowie; dom centralny sióstr miłosierdzia w Krakowie; dom robotniczy w Biały; Zbigniew Horodyński, właściciel dóbr i prezes rady powiatowej w Zbydniowie; konwent oo. Paulinów na Skałce w Krakowie; Rudolf Krzeczowski, adjunkt kolei państwowej w Krakowie; Maciej Kłak, właściciel sklepu w Bierzanowie; Jan Marszałkowicz, właściciel dóbr Stronie; Michał Nowicki w Rymanowie; Helena Piotrowska, żona doktora medycyny w Krakowie; Józef Przyłudzki, właściciel dóbr Garlica Murowana; Antoni Romanik, właściciel kawiarni w Krakowie; zakład wychowawczy sióstr miłosierdzia przy ulicy Piekarskiej w Krakowie; Ludwik Zawiłowski, radca magistratu w Krakowie; oraz kółka rolnicze: Cerekiew-Bezów, Woźniki *ad* Wadowice, Krynica, Przemyślany, Wojutycze *ad* Nadyby i Załozce koło Brodów.

Jarmark koński zakończył się wczoraj. Był on najsłabszym pod każdym względem z dotychczasowych jarmarków. Liczba koni, biorąc razem ujeżdżalnię, tattersal i targowisko na Groblach, nie przenosiła 250. Z tych sprzedano w ujeżdżalni około 40, w tattarselu 10, a na Groblach w poniedziałek, gdzie było koni fornalskich i włościańskich 94, sprzedano 45. Cena koni szlachetnych od 150 złr. dochodziła do 450 złr. za sztukę; fornalskich i włościańskich od 30 złr. do 270 fl. Konie tutejsze zakupiono do Wiednia, Morawy i Szląska; 20 sztuk zakupiła komisja asenterunkowa do Rzeszowa. Na osłabienie targu wpłynęła wielka drożyzna i brak paszy w Niemczech dokąd przeważnie konie nasze bywają zakupywane. Z tych powodów, które ujemnie oddziałały na Kraków sławny jarmark w Rzeszowie nie przyszedł tego roku do skutku.

Święta żydowskie, które wypadły w czasie jarmarku, przyczyniły się również do zmniejszenia ruchu. W roku przyszłym należałoby okoliczność tę uwzględnić.

Katastrofa. Józef Szudra zrozpaczony obowiązkiem wstąpienia do służby wojskowej z dniem 1 października, chciał przebić się nożem, co widząc jego kochanka Katarzyna Smagach, wyrwała mu nóż z ręki i wymierzyła sobie cios w lewy bok w okolicy siódmego żebra. Przywołane pogotowie ratunkowe opatrzyło ranę dziewczyny, Szudrę zaś zaaresztowano, pociągając go do odpowiedzialności za zamach samobójczy.

Miła para. Policja przytrzymała Józefa Stasiaka w towarzystwie Salomei Bartyza, niepoprawną parę złodziei, która od dłuższego czasu „wędziła", mówiąc stylowo, co gdzie zdarzyło się w Galicji wraz z Wielkiem Księztwem Krakowskiem. O ile dotychczas sprawdzono, to oboje ci państwo w towarzystwie jeszcze jednego kompaniona przyswoili sobie w lecie r. b kilka poduszek i menżyków w Wieliczce poczem udali się do Myślenic w celu „nabycia" kilku worków pierza, pary butów, oraz kożuszków, co wszystko odstąpili pewnemu potomkowi Judy przy trakcie prowadzącym do Kalwarji.

TELEGRAMY WŁASNE

Kurjera Polskiego.

Wiedeń. Z bardzo kompetentnego źródła dowiadujemy się, że krakowski delegat p. Laskowski, ma być powołany do Wiednia, na stanowisko radcy ministerjalnego, jako szef departamentu galicyjskiego, w ministerjum spraw wewnętrznych.

Wiedeń. Odbyło się tu położenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła św. Rudolfa na placu kardynała Rauschera. Na uroczystości obecny był cesarz, a nadto arcyksiążę Karol Ludwik, minister Gautsch, namiestnik, komitet budowlany, — wiceburmistrz Grübl i młodzież szkolna. Cesarza witała tłumnie zgromadzona publiczność entuzjastycznemi okrzykami.

Wiedeń. Przybył tu książę Adolf Schaumburg-Lippe.

Wiedeń. Prezes ministrów hrabia Taaffe, wyjechał do Insbrucku, aby wziąć udział w przyjęciu tamże cesarza. Razem z hr. Taaffem wyjechał radca ministerjalny Hörmann. Wczoraj wieczorem udali się do Insbrucka: książę Hohenlohe, wielki kuchmistrz dworu hr. Wolkenstein i minister obrony krajowej hrabia Welsersheimb.

Wiedeń. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* donosi o mianowaniu p. Antoniego Giedroyć, rzeczywistym nauczycielem przy gimnazjum realnem w Tarnopolu.

Wiedeń. Edward Suess przy sprawozdaniu oświadczył wyborcom, że lewica głosować będzie przeciw powszechnemu głosowaniu.

Wiedeń. Mocarstwa trójprzymierza otrzymać miały od Rosji zapewnienie, że wizyta tulońska jest tylko odpowiedzią na kronsztacką.

Wiedeń. (Giełda wieczorna). Akcje kredytowe: 3[illegible]9·37, — Laenderbank: 251·—, — Staatsbahn: 306·12, — Lombardy: 104·50.

Budapeszt. Weckerle oświadczył w Izbie, że Węgry posiadają 90 proc. potrzebnego złota. Regulacja waluty zapewniona. Ukończona będzie w terminie pięcioletnim.

Budapeszt. Frakcje Ugrona i Eoetvoesa zlały się w jedną całość ze stronnictwem niezawisłych.

Budapeszt. Petycje, jakie wpłynęły w sprawie odpowiedzi królewskich w Boros-Sebes i Güns, będą traktowane regulaminowo.

Exposé skarbowe Wekerlego przyjęto hucznemi oklaskami. Minister podniósł rzetelność budżetu, czego najlepszym dowodem jest świetny wynik faktycznej administracji r. 1892. Znaczne zapasy kasowe będą zużytkowane na koleje żelazne, budowle wodne i kolonizację. Mowca zapowiada odnośny projekt ustawy. Z zysku, osiągniętego z konwersji, dotąd zrealizowano 12 miljonów. Resztę przeznaczono na wydatki nieprzewidziane i na koszta regulacji waluty, nie dające się dotąd oznaczyć. Wekerle zbija pogłoski, jakoby nadzwyczajne potrzeby kolei państwowych groziły zburzeniem równowagi w budżecie państwowym. Odnośne znaczne inwestycje pokryte będą przez podwyższenie odpowiednich pozycyj budżetu, oraz przez użycie zapasów kasowych w sumie 6 miljonów. Na przyszłość stoi na ten cel do dyspozycji zysk z konwersji w sumie 60 miljonów, który także użyty będzie na budowę portu w Riece, oraz na uregulowanie całej sieci wodnej we Węgrzech. (Huczne oklaski)

Berlin. Depesze, jakie wymienili między sobą cesarz Wilhelm i ks. Bi smarck, brzmią jak następuje:

„Güns, 19 września. Do księcia Bismarcka w Kissingen. Ku zmartwieniu memu dziś dopiero dowiedziałem się że wasza książęca mość ciężko chorowała. Gdy mi zarazem, Bogu dzięki, doniesiono o stale postępującem polepszeniu, wyrażam z tego powodu moją najgorętszą radość. Pragnąc, aby wyzdrowienie było zupełnem, proszę waszą książęcą mość ze względu na niezbyt dobre co do klimatu w zimie położenie Warzynu i Friedichsruhe, przyjąć mieszkanie w którym z mych zamków w środkowych Niemczech. Po porozumieniu się z moim marszałkiem dworu przygotuję waszej książęcej mości najodpowiedniejszy zamek. — Wilhelm",

Na telegram ten odpowiedział Bismarck:

„Kissingen, 19 września. Do najjaśniejszego pana cesarza niemieckiego w Güns. Dziękuję najuniżeniej waszej cesarskiej mości za wspaniałomyślny wyraz zajęcia się moją chorobą i zaszłem niedawno polepszeniem, a nie mniej za łaskawą troskę o pewność mego wyzdrowienia przez odpowiednią co do klimatu siedzibę. Mojej najuniżeńszej wdzięczności za wspaniałomyślną intencję nie osłabi przekonanie, iż wyzdrowienia, jeśli mi to w ogóle z woli Boga przeznaczone, najprawdopodobniej spodziewam się w zwykłym moim domu z jego urządzeniem i otoczeniem. Ponieważ cierpienie moje jest natury nerwowej, sądzę wraz z mym lekarzem, iż spokojne życie zimowe w okolicy, do której przywykłem i przy zwykłem zajęciu, najkorzystniejsze będą dla mego wyzdrowienia i że przeprowadzenie się w nowe, obce mi dotąd okolice, coby było urzeczywistnieniem wspaniałomyślnego zamiaru waszej cesarskiej mości, w moim podeszłym wieku ze względu na usunięcie obecnych zaburzeń w moim systemie nerwowym należy uniknąć. Profesor Schweninger gotów jest na piśmie poprzeć to jego i moje przekonanie. — Bismarck."

Paryż. Wskutek starań ministra Develle wyznaczył rząd angielski ponownie trzech lekarzy sądowych do zbadania stanu zdrowia Korneljusza Herza. Oświadczono ministrowi Develle, iż Herz jest chory, a z not dyplomatycznych daje się poznać, iż rząd angielski niemile jest dotknięty ponawiającem się powątpiewaniem w jego wiarygodność.

Paryż. Prezes ministrów i prezydent rady municypalnej ułożyli już wspólnie program uroczystości z powodu przybycia oficerów marynarki rosyjskiej.

Wyszogród. Król saski i ks. Leopold bawarski, przybyli tu wczoraj o godzinie w pół do 1 w nocy, a o godzinie w pół do 4 rano udali się na polowanie. Król saski, który zabił wspaniałego jelenia, wyjechał wczoraj wieczorem o godzinie 9 do Keszthely, jako gość rodziny hr. Tassilo Festeticsa. Ks. Leopold zabawi do piątku na polowaniu w Wyszogrodzie.

Białogród. Król Aleksander wyjechał pociągiem pospiesznym do Abazji, w towarzystwie ministra handlu, Milosewicza. Na dworcu kolei obecny był także austrjacki *chargé d'affaires*, którego król kilkakrotnie zaszczycił rozmową.

Abazja. Król serbski Aleksander przybył tu w towarzystwie ojca swego Milana, z którym spotkał się w Rjece. Król, którego na dworcu powitał starosta i zarząd kąpielowy, po łaskawej rozmowie z obecnymi, usunął się, widocznie znużony, do swych apartamentów.

Buenos Ayres. Pellegrini zdobył ponownie Tucuman i uwięził członków junty rewolucyjnej.

Madryt. Rząd ogłasza rozporządzenia swe z powodu zapowiedzianego przybycia rosyjskiej floty. W Kadyksie odbyć się ma na cześć Rosjan wielki bal, potem wielki bankiet w arsenale. W Kartaginie odbędzie się bankiet na pokładzie statku „Penago".

Sofja. *Swoboda* zarzuca opozycji, że nadużywa imienia księcia, twierdząc, iż książę w związku z opozycją pragnie upadku Stambułowa. Książę wie, że działałby wbrew konstytucji, a nadto, że upadek Stambułowa spowodowałby wojnę domową, na której by tylko Rosja skorzystała. Historja narodów i samej Bułgarji uczy, iż kroki panujących, które uważać należy jako zamachy przeciw ludowi, sprowadzają dla nich samych złe następstwa.

Waszyngton. Wniosek senatora Stewarda co do postawienia prezydenta Clevelanda w stan oskarżenia (ponieważ przez usiłowanie wywarcia nacisku na obrady senatu, naruszył konstytucję unii), ma być tylko manewrem odwlekającym głosowanie nad ustawą o srebrze aż do regularnej sesji kongresu w grudniu. Być jednak może, iż manewr ten się nie uda i głosowanie nastąpi zaraz.

Targ zbożowy.

Kraków, 26 września. Z powodu świąt izrealickich nie było targu na zboże. Groch 10·— do 12·—, tatarka 7·— do 9·—, proso 5·— do 6·—, fasola 8·— do 12·—, jagły 11·— do 14·—, siano —·— do 3·40, słoma —·— do 2·10, koniczyna na paszę —·— do 3·70, ziemniaki za hektolitr 2·40 do 2·60, jaja za kopę 1·60 do 1.70, masło za garniec 3·25 do 3·50, spirytus na 95° Tralesa za hektolitr —·— do 76·50, okowita na 80° Tralesa za hektolitr —·— do 75·—, rzepak zimowy —·— do —·—.

Przyjechali do Krakowa

dnia 27 września.

Grand Hotel: L. Nowiński z Brzezia — Z. Janowski z Janowa. — M. Marzyński z Warszawy. — J. hr. Zamojski z Warszawy. — J. hr. Potocki z Król. Polsk. — E. Dietz z Wrocławia.

Hotel Saski: A. Łubieński z Król. Polsk. — M. Hertlain z Zawiercia. — M. Marschall z Francji. — R. Pincke z Bremy. — Z. Zawadzki z Michałowic. — M. Janczewska z Kielc. — Z. Surzycki z Bóbrki. — B. Grek z Bursztyna — B. Chuwes ze Lwowa. — J. hr. Bieliński z Sierszy. — M. hr. Starzeńska z Warszawy. — St. Dąmbski z Rudny. — E. Lenkiewicz z Mińska.

Hotel Drezdeński: Fr. Leischner z Schönbergu. — W. Dahmen z Bonn. — D. Bernath z Pesztu. — W. Jaroszyński z Paryża. — K. Pruski z Prus. — J. i K. Pomorscy z Król. Polsk. — J. Patz ze Lwowa. — R. Słuczanowski z Rosji. — J. Żukowski z Rosji.

Hotel Krakowski: K. Sohański z Paryża. — C. Bronikowska z Warszawy. — K. Lewicki z Warszawy. — B. Lasocki z Płocka.

Hotel „pod Różą": K. Florkiewicz z Warszawy. — Dr. M. Borsuk z Warszawy.

Hotel Pollera: E. Aicholzer z Wiednia. — Dr. J. Kwaśniewski z Warszawy. — B. Olszowski ze Lwowa. — W. Kruzy z Horwatz. — R. Mars z Król. Pols. — M. Stasińska z Miechowa.

Hotel Polski: A. Terechowski z Miechowa. E. Niezabitowska z Miechowa — A. Radzik z Łasku.

Hotel Centralny: J. Hochhauser z Galicji. — J. Kraczmer z Pragi. K. Oderski z Ostrawy M. — A. Seidler z Ołomuńca. St. Szydłowski z Biały. — J. Kośmiński z Królestwa Polskiego. — A. Haas z Biały.

Hotel Europejski: St. Miłaszewski ze Lwowa. — S. Kowalski z Galicji. K. Kotoucek z Ołomuńca. — J. Bier z Podhajec.

Hotel Narodowy: Fr. Zawrotek z Ulanowa. T. Gołębiowski z Będzina.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy.** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

Wydawca:
Józef Roman Kwaśniewski
Odpowiedzialny Redaktor:
Kazimierz Przerwa Tetmajer

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę na inserat Nadzwyczajny wynalazek „Alpestre".

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.